

Reguła Pisma Świętego do załatwienia różnych nieporozumień

„Jeśliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź strofuj go między tobą i onym samym. Jeśli cię usłucha, pozyskałeś brata swego, ale jeśli cię nie usłucha, przybierz do siebie jeszcze jednego albo dwóch, aby w usciach dwóch albo trzech świadków stanęło każde słowo. A jeśli ich nie usłuchał, powiedz zborowi; a jeśli zboru nie usłuchał, niechci będzie jako poganin i celnik” – Mat. 18:15-17.

Nie możemy sobie wyobrazić wypadku, w którym brat z przeciętną inteligencją potrzebowałby w sprawie jakiegoś nieporozumienia innej zachęty i dorady od tej, jakiej udzielił nam Pan Jezus i która podana jest w naszym tekście. Jeżeli ktoś ma zwyczaj wtrącania się niepotrzebnie w cudze sprawy, rzekomo z intencją okazywania sympatii lub tp., to im prędzej się spostrzeże, iż sposób takiego postępowania określają niewątpliwe instrukcje Pisma Św., tym lepiej. Takiemu, co ma skargę przeciwko bratu, Pan tak mówi: „Idź strofuj go pomiędzy tobą i onym samym”. Jeśli sprawa ta jest za mała, aby ją wypominać bratu, którego ona dotyczy, to jest ona za mała, aby się nią w ogóle zajmować, więc powinna być zapomniana.

Nie ma żadnych wyjątków z reguły opisanej w Ewangelii Mateusza 18:15-17; lecz mogą być okoliczności, gdzie reguła ta może być odmiennie tłumaczona i stosowana. Na przykład: Jeśli sprawa miała miejsce w rodzinie, mogą zachodzić okoliczności, gdzie właściwym byłoby udać się do głowy rodziny. Jeśli to było w jakiejś instytucji, a osoba obwiniona byłaby w danym wypadku tylko przedstawicielem pewnego stowarzyszenia, to byłoby rzeczą właściwą udać się do głowy danego stowarzyszenia. Taki sposób postępowania byłby stosowaniem się do reguły zapisanej u Mateusza 18:15-17, według logicznej strony tych tekstów. Lecz takie stosowanie tej reguły zachodzi tylko w wypadkach wyjątkowych, gdzie pomimo technicznych różnic nie potrzeba reguły tej ignorować ani jej odsuwać, ale stosować ją należy według mądrości, w jakiej dana sprawa powinna być załatwiona.

Bez wątpienia, większość kłopotów na świecie powstaje z powodu różnych nieporozumień. Należy przeto, aby każdy z ludu Bożego „przyoblekł miłość, która jest związką doskonałości” (Kol. 3:14). Mogą jednak zajść okoliczności, w których ktoś, czując się pokrzywdzonym może całkiem słusznie udać się do brata, rzekomo krzy-

wdę czyniącego i starać się sprawę wyświecić. Wyniki takiego postępowania byłyby z pewnością korzystne w każdej sprawie.

Instrukcja zapisana u Mateusza 18:15-17 dana jest jedynie Kościołowi, przeto nie może być stosowana do obcych. Lecz ktokolwiek nauczy się stosować do tej reguły w swoim postępowaniu względem braci, ten pozna, że jest to najmądrzejsza metoda postępowania we wszystkich sprawach życia. Wobec tego naturalną skłonnością tego kogoś będzie stosować tę samą zasadę do spraw ziemskich i do ludzi światowych. Musi on jednakowoż baczyć, aby posługując się tą regułą względem świata, czynił to w sposób mądry i właściwy. Niektóre piękne i kosztowne rzeczy należące do Kościoła mogą być przez świat zbezczeszczone. Dlatego Pan Jezus napominał, abyśmy nie rzucali „pereł naszych przed świnie” (Mat. 7:6).

Chociaż starać się mamy czynić dobrze wszystkim, to jednak w naszym postępowaniu względem braci powinna być ta zasada szczególnie zrozumiana i stosowana. Możemy także powiedzieć, że niektórzy z ludu Bożego posługują się tą regułą całkiem niewłaściwie, gdy stosują ją do spraw mało znaczących. Na przykład: jeżeli jakiś brat zauważy, że drugi brat, będący w Prawdzie, wyróżnia go w swoich uczuciach, a innego traktuje z większą serdecznością aniżeli jego samego, to nie powinien się tym gorszyć ani gniewać, powinien sobie raczej powiedzieć: Są przecież różne charaktery i różne upodobania; brat A widocznie upodobał sobie brata B więcej niż mnie lub drugih. Radbym, aby brat A mógł mnie miłować, aby nie żywił do mnie nienawiści i nie czynił mi krzywdy. Nie ma nic takiego w Słowie Bożym, co by wskazywało, że bracia mają być wszyscy jednakowo oceniani.

Pan Jezus sam ujawnił pewne wyróżnienie w swej miłości. Wyróżnienie Jego nie miało jednak cech stronnictwa lub obłądy. Z powodu różnic charakteru i upodobań, jakie zachodzą w naszej upadłej naturze ludzkiej, niektórzy bracia są więcej zbliżeni do nas pod względem swych upodobań aniżeli drudzy. Powinniśmy przeto kontentować się tym, że bracia nas miłują i powinniśmy się starać, aby zasłużyć sobie na miłość, a możemy to uczynić przez odnoszenie się do nich ze słowami i czynami nacechowanymi miłością, a tym sposobem zaskarbiać sobie coraz więcej ich miłość i poważanie. Przez czynienie wymówek tym, którzy nas miłują w nie dość wysokiej mierze, nie możemy od nich pozyskać większe-



go szacunku, ale jedynie przez wyrabianie w sobie charakteru, który by zasługiwał na większy stopień miłości.

Jeśliby ktoś wniósł podobną kwestię według reguły zapisanej u Mat. 18:15-18, bądź inaczej, należałoby mu dać taką radę: „Brat A nie zdaje się żywić żadnych złych uczuć do ciebie, bracie”. Gdyby brat B skarżył się dalej, że brat A nie darzy go taką miłością i przyjaźnią, jak darzy brata C, to można by mu odpowiedzieć: „Drogi bracie, czy my nie mamy prawa mieć bliższej społeczności z jednym bratem, jeśli nie krzywdzimy drugich? Ja myślę, że mamy, a nawet nasz Pan sam dał nam podobny przykład. Nie znaczy to, że ja mam cię traktować szorstko. Nie jest to żadnym złem, gdy ktoś ma większy szacunek dla jednych niż dla drugich, jeśli tylko nie używa tego wyróżnienia na rozmyślnie ubliżanie drugim”.

Różne stopnie miłości

Miłość nie jest sprawiedliwością. Miłości nie można nikomu nakazać; ona może być pobudzoną i potrzeba mieć słuszny powód do miłości. Byłoby rzeczą całkiem niewłaściwą mówić, żeby ktoś miłował Boga, podczas gdy ten Bóg byłby istotą niegodną miłości. Czy moglibyśmy miłować jakiegokolwiek stworzenie nie zasługujące na miłość? Miłujemy braci, ponieważ widzimy w ich intencjach pewne podobieństwo Boże. Do miłowania ich pobudza nas także i to, że oni jak i my oddali swe serca Bogu.

W razie, gdy członek zgromadzenia jest moralnie upadłym, w takim razie nie możemy ku niemu czuć miłości, a zamiast okazywania mu szacunku możemy mieć tylko politowanie. Na ile w danym bracie lub siostrze dopatrujemy się podobieństwa obrazu Chrystusowego, na tyle możemy ich prawdziwie miłować, lecz do każdego brata i do każdej siostry powinniśmy się odnosić szczerze, czyniąc im dobrze; ma się rozumieć, że podobną miłość powinniśmy stosować do wszystkich ludzi, na ile tylko nadarza się sposobność.

Największa trudność w sprawie nieporozumień jest taka, że rada Pańska nie jest dość ściśle przestrzegana. Bracia zacni, dobrzy i pragnący uczciwie postępować, którzy zdają się być dość kompetentni do radzenia drugim, myślą nieraz, że ich sprawa różni się od spraw innych braci i w załatwieniu tejże ujawniają brak odpowiedniego rozsądku. Zamiast udać się do brata i powiedzieć mu: „Bracie, przyszedłem do ciebie w pewnej małej sprawie, stosując się do rady zapisanej u Mateusza 18:15-17”, on przeciwnie, spotyka tego brata i mówi: „Bracie, tyś uczynił to, a to”. On udaje się do tego brata nie w zamiarze dojścia do porozumienia, ale w celu wykazania, że mu się stała krzywda. Nie jest to właściwy sposób załatwiania tego rodzaju sprawy. Jak jest pewnym, że sprawiedliwość jest gruntem stolicy

Bożej, tak również jest pewnym, że ci, co w taki sposób postępują, nie stosują się do zasad sprawiedliwości. Nie wyrabiają w sobie odpowiedniego charakteru i tacy nie zdobędą nagrody, jeżeli nie zmienią swego postępowania.

Duchem przykazania Bożego w tym względzie jest, aby bratu pomóc, a nie żeby mu czynić wyrzuty, drażnić go, wyszydzać lub wmawiać w niego coś takiego, czego wcale nie miał zamiaru czynić, lub wywracać i wykręcać znaczenie słów przez niego wypowiedzianych. Ktokolwiek posiada właściwego ducha, czynić tego nie będzie. W takim duchu nie godzi się zbliżać do żadnego brata. Sprawę jakiegokolwiek nieporozumienia należy traktować możliwie najdelikatniej, a gdy uczyniliśmy z naszej strony wszystko, co tylko było możliwe, a zło nadal jest czynione, w takim razie nie powinniśmy o tym więcej mówić. Ktoś mógłby powiedzieć: „Lecz ten brat, choć wie, że mi złość wyrządził, to jednak mnie nie przeprosił”. Takiemu odpowiadamy: Pan Jezus nic nie nadmienił o przepraszaniu. Jeżeli jednak obwiniony brat zobaczy, że wyrządził krzywdę, a nie nagroził jej ani przeprosił pokrzywdzonego, to wyrządza krzywdę sam sobie.

Unikajmy się wtrącania do spraw innych

Jeżeli następny krok zalecony u Mat. 18:15-17 byłby konieczny, to powinien być podjęty dopiero po długiej rozwadze i modlitwie, by się upewnić, jaką jest wola Boża w danej sprawie. Ten, co zamierza podjąć ten krok, powinien się najpierw upewnić, czy sprawa jest dostatecznie ważna, aby nią niepokoić drugich braci; powinien się także upewnić, czy ta sprawa dotyczy jego, a nie drugich; czy postępek jego nie jest jedynie wtrącaniem się w cudze sprawy; czy sprawa, o którą on brata oskarża, nie jest przestarzała. Jeśli tak się rzecz ma, przybierz sobie dwóch braci, ale nie mów im: „Ja biorę was na świadków, więc starajcie się trzymać moją stronę”. Możliwe jest, że w całej tej sprawie ty sam jesteś stroną błędzącą; a jeżeli tak jest, to powinieneś starać się, abyś naprawił samego siebie, zamiast naprawiać drugiego.

Gdy się upewnimy, że sprawa jest dosyć ważna, powinniśmy przybrać dwóch takich, o których myślimy, że są przyjaciółmi brata, który nas ukrzywdził oraz ludźmi zdrowo myślącymi i w zgromadzeniu poważanymi. Gdy znajdziemy się ze świadkami u brata, z którym mamy nieporozumienie i gdy sprawę przedstawimy, wtenczas byłoby właściwą rzeczą, aby przybrani bracia udzielili nam swej rady. Jeśli rada ich byłaby zdrowa i możliwa do przyjęcia, powinniśmy się do niej zastosować i zawrzeć z bratem pokój i zgodę.

Gdyby zaś ten sposób nie przyniósł pożądanego skutku i szkodliwa działalność oskarżonego trwałaby nadal, to byłoby z naszej strony rzeczą właściwą przedstawić tę



sprawę zborowi. Ci dwaj bracia, którzy byli z nami i wraz z nami zdecydowali, że byłoby rzeczą niemożliwą nakłonić brata źle czyniącego do naprawy, powinni powiedzieć starszym zborowym, że mają do przedstawienia zborowi pewną sprawę, lecz oskarżeń przed braci starszych wnosić nie powinni. Zbór tylko ma wysłuchać sprawę, by mógł zdecydować, czy jest rzeczywiście uzasadniony powód do skargi. Wszystko, co bracia starsi dotąd powinni wiedzieć, to tylko, że jest pewna sprawa do przesłuchania. Bracia starsi wtedy powinni zwołać specjalne zebranie, powiadamiając zbór, że jest pewna sprawa do rozważenia oraz zapytać, kiedy byłby najodpowiedniejszy czas dla zgromadzenia zebrać się i sprawę wysłuchać. Wtedy zbór powinien wyznaczyć czas, w którym ma się odbyć zebranie w celu wysłuchania tej sprawy.

Przy tej sposobności byłoby rzeczą właściwą, aby brat, przeciwko któremu zarzuty mają być wnoszone, powiedział starszym braciom: „Prawda, że ten brat mnie oskarżył i następnie wraz z nim dwóch innych braci przyszło do mnie, lecz ja, bracia, twierdzę, że to oskarżenie jest nieuzasadnione, bo rzecz ta jest moją prywatną sprawą i inni nie mają z nią nic do czynienia lub też cokolwiek bądź innego chciałby powiedzieć. Wtenczas powinny być stawione dowody, iż sprawa jest rzeczywiście tego rodzaju, że powinna być wniesiona przed zbór, powinny być przedstawione dowody, że nie jest to samym tylko wtrącaniem się w cudze sprawy, ponieważ zborowi nie należy się brać jakiegokolwiek udziału w sprawie, która okazałaby się wtrącaniem się w czyjeś prywatne sprawy.

Wtenczas byłoby rzeczą właściwą dla starszych dowiedzieć się o sprawie tej na tyle, aby mogli zdecydować, czy sprawa ta jest natury prywatnej, czy też dość ważna, aby ją zbór rozsądzał. Jeżeliby zauważyli, że sprawa nie powinna być wnoszona przed zbór, w takim razie ten, co się czuje poszkodowany, powinien powiedzieć: „Ten brat nie wyrządził mi żadnej szkody”, lecz gdyby którakolwiek strona obstawała za tym, że sprawa ma być rozpatrywana przez zbór według Mateusza 18:15-17, a starsi zborowi nie byłiby chętni, aby przed zbór ją wnosić, wtenczas byłoby właściwym, aby zbór zdecydował, czy uważa za właściwe, aby sprawę tę wysłuchać, czy też nie.

Jak przeprowadzać sąd Kościoła

Gdy sprawa już stanie przed zgromadzeniem, to obie strony powinny otrzymać sposobność przedstawienia sprawy. Jedna, by przedstawiła swoje zarzuty, a druga, by mogła odpowiedzieć na nie. W całej tej procedurze nie powinno się pozwalać na jakiegokolwiek złośliwe uwagi lub słowa. Osoba, która by się nimi chciała posługiwać, powinna być za to zganiona, a postępek jej uznany za złe sprawowanie się. Takim jest sposób, jaki nasz Pan zamierzył, aby w podobnych sprawach

postępować. Punkt, o którym zawsze powinno się pamiętać, jest ten, aby lud Boży bądź pojedynczo, bądź zbiorowo nie zajmował się wtrącaniem w cudze sprawy. Ludzie marnują wiele czasu na złe mowy i rady w sposób zupełnie przeciwny Złotej Regule i przepisom podanym w Ewangelii Mateusza 18:15.

Jeżeli zgromadzenie po cierpliwym wysłuchaniu wyraźnych, pewnych i dość poważnych zarzutów dojdzie do przekonania, że osoba, przeciwko której skarga została wniesiona, nie przestaje źle czynić pomimo podjętych przeciw niej kroków, to powinno zdecydować, że jest ona winna w tym, o co była oskarżona. Decyzja zboru powinna zapaść o ile możliwe jednogłośnie; osobiste względy powinny być wykluczone, a ponieważ zgromadzenie nie wydaje na nikogo wyroku, by kogoś skazać na wieczne męki lub jaką inną karę, więc decyzja zgromadzonych członków zboru nie powinna nakładać na nikogo jakiegokolwiek kary; oni tylko oświadczają winnemu bratu lub siostrze, że jego lub jej postępowanie jest przeciwne Pismu Świętemu i że jeśli tego postępowania nie zmienią, to nie mogą być nadal traktowani jako należący do ludu Bożego.

Pozbawiając taką osobę naszej społeczności, nie mamy wyrządzać jej nic złego, bo nie czynimy tego grzesznikom i celnikom, lecz celnika ani grzesznika nie zapraszamy do brania udziału w usługach, czy to jako starszy czy diakon, czy też w jakiegokolwiek innej usługach. Taki brat nie ma być powołany do modlitwy ani do czegokolwiek takiego, do czego nie byłby powołany obcy. Tym sposobem zgromadzenie pozbawia go swej społeczności. Jest on wciąż jeszcze bratem, lecz pozbawionym bliskiej społeczności, ponieważ nie usłuchał głosu zgromadzenia, które wypowiedziało się według Pańskiej wskazówki.

Jednak jest rzeczą możliwą dla całego zgromadzenia popełnić omyłkę przy rozsądzaniu podobnej sprawy i oświadczyć się przeciwko bratu, który by miał zupełną słuszność. W takim wypadku brat ten mógłby powiedzieć: „Droży bracia! Oceniam wasz pogląd na tę sprawę i bardzo mi przykro, że sposób mojego postępowania w tej sprawie wydał się wam godny potępienia. Przysięgam wam naprawdę w tej sprawie na tyle, na ile będę mógł. Chociaż chcąc być sprawiedliwym dla samego siebie, ja nie mogę zmienić mojego zapatrywania, to jednak szanując waszą jednogłosną decyzję, nie będę kierował się swoim sądem, chociaż czuję, że jest on właściwym. Jeśli czyniąc to, poniosę pewną niesprawiedliwość, to ufam, że Pan policzy mi to jako część mojej ofiary za „ciało Jego, które jest kościół”. Przeto droży bracia, dziękując wam za wasze uprzejmie wyrażone uczucia, to jednak oświadczam, iż nie były wobec mnie sprawiedliwymi. Mam nadzieję, że jeśli pogląd wasz na tę sprawę ulegnie kiedykolwiek zmianie, to nie omieszkacie mi o tym powiedzieć.



Jeżeli oskarżony brat byłby rzeczywiście winien, to może gotów byłby powiedzieć: „To tedy wyrzucie mnie ze swego grona”. Zgromadzenie mogłoby mu na to odpowiedzieć: „My cię nie wyrzucamy. Nie mów, że się od nas odłączysz. My nie chcemy uwagi twojej rozumieć jako twojej ostatniej odpowiedzi. Mamy nadzieję, że Pan da ci poznać, że nasz postępek w tej sprawie był dla ciebie, bracie, jak najbardziej uprzejmym i braterskim oraz że obowiązkiem naszym teraz jest zastosować się do zdania zboru. Jeśli zaś Pan nam pokaże, żeśmy zblądzili, to chętnie się do tego przyznamy. W międzyczasie zaś, bracie, my nie mamy wcale zamiaru cię krzywdzić, tylko chcemy wykonać nasz obowiązek wobec naszego Pana i Jego Słowa.

Takie postępowanie byłoby właściwe. Zapory pomiędzy braćmi stawiać nam nie należy. Niemalą szkodę moglibyśmy wyrządzić obwinionemu bratu, gdybyśmy mu powiedzieli: „Nie pokazuj się tu prędzej, aż odwołasz każde słowo, któreś powiedział”. Większość ludzi ma tyle poczucia swej godności, że po takim oświadczeniu może by się więcej nie wrócili. Mogliby to uczynić, gdyby był okazany duch Pański, duch miłości i sprawiedliwości.

W.T. 1912-80/VIII/28

Watch Tower
R- (1912 r.)
„Straż”